ŁOWIEC Wielkopolski.

Ilustrowany dwutygodnik.

Organ Tow. Łowieckiego w Poznaniu, poświęcony sprawom myślistwa i rybołóstwa.

Abonament do 1-go Lipca br. **2,70** mk. tylko pod opaską. Od 1 Lipca br. także na poczcie **2,50** mk. — **Ogłoszenia** od wiersza trzyłamowego petytem na pierwszej stronie **20** fen., na dalszych stronach **15** fen. — Adr. Administr. Łowca: Dziennik Poznański, Poznań — Posen.

Artykuły, które mają być w najbliższym numerze umieszczone, uprasza się nadsyłać 14 dni przed wyjściem pisma. — Rękopisów się nie zwraca. Adres Redakcyi Łowca: **Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań - Posen, Ogrodowa Nr. 18, II** (Gartenstr.)

Rok I. Poznań, dnia 1-go Kwietnia 1907. Zeszyt 1.

OD REDAKCYI.

Towarzystwo Łowieckie, zawiązane 31 października r. z. w Poznaniu, postanowiło na walnem swem zebraniu w lutym br. przystąpić z dniem 1 kwietnia do wydawnictwa własnego, fachowego pisma. Powodem był zamiar szerzenia idei myślistwa i rybołóstwa oraz zyskania jaknajliczniejszego grona zwolenników i przyjaciół dla szlachetnej, towarzyskiej i pożytecznej zarazem rozrywki.

W twardych naszych warunkach zaprzężeni do ciężkiej zawodowej pracy, która rozdrabnia nas i osamotnia, gromadzimy się jedynie na chwilę pod hasłem wspólnych zadań społecznych i wracamy znów z nowymi ciężarami do órki codziennej.

Pojmujemy dobrze, że i jedno i drugie jest koniecznem i nieuniknionem, lecz ubolewamy równocześnie nad ogólnym zanikiem łączności towarzyskiej, nad brakiem wspólnego wytchnienia w celowej i przyjemnej zabawie.

Choć małą tylko naprawę tych ubolewania godnych stosunków ma nam dać nasze towarzystwo i pismo. Nie uważamy myślistwa jako rodzaju „pańskiej“ zabawki, bezużytecznej lub nawet szkodliwej, lecz przeciwnie w zdrowym tym sporcie widzimy połącze-

nie szczęśliwe zadań ekonomicznych, etycznych, kulturalnych i hygienicznych. Dołączając nadto pokrewny łowiectwu dział rybołóstwa, które jako nowa gałęź gospodarstwa krajowego nabiera u nas coraz szerszego znaczenia i budzi dużo zajęcia, sądzimy, że połączyliśmy w najszczęśliwszym związku utile cum dulci — i znajdziemy poklask kół najszerszych.

Towarzystwa i pisma podobne naszemu mają wszystkie cywilizowane narody, mają i inne nasze dzielnice. Obok Warszawy i Lwowa także i Poznań ma dać teraz dowód swej żywotności na tem polu.

Nie zapoznajemy trudności naszego położenia, bo nietylko społeczeństwo nasze, ale nawet ogół łowiecki w Wielkopolsce, pomimo praktycznego wykonywania myślistwa, znaczenia jego nie rozumie w całej pełni.

Lukę tę wypełnić ma nasz dwutygodnik, który przy dostatecznem poparciu ulepszać będziemy i rozszerzać, wypełniać oryginalnymi artykułami, wskazówkami prawniczemi i praktycznemi, ilustracyami, winietami i rysunkami.

Mamy także nadzieję, że bez podniesienia nizkiej prenumeraty z biegiem czasu dwutygodnik nasz zamieni się wkrótce na pismo dziesięciodniowe a może nawet tygodnik.

Niema piękniejszej, pożyteczniejszej ani szlachetniejszej rozrywki dla ziemianina i polaka nad myślistwo. Gospodarz łowiec rozwijając działalność swą, energię i zręczność wśród tego samego zakresu bytu, pracy i zabawy, żyje z ziemią, przyrodą, kocha ją i podziwia. Kto ceni myślistwo, uczy się wielbić naturę, a tem samem miłować ten kawał ziemi, który mu tej rozkoszy użycza: a wtedy nie pozbędzie go się lekkomyślnie.

Wł. Janta-Półczyński. Dr. W. Celichowski.

J. Koperski. H. Unrug. W. Brodnicki. Z. Pluciński.

Dr. Tadeusz Jaworski.

Kto jest prawidłowym myśliwym?

Opracował
Wł. Janta-Półczyński.

Myślistwo jest tak stare, jak ludzkość i jak tejże walka o egzystencyę, a w pierwotnych dziejach człowieka miało ono bezsprzecznie znaczenie kwestyi życia i utrzymania.

Pierwsze walki człowieka o byt, o miejsce w jaskini — o owoc, będący dotąd w bezspornej dzierżawie skrzydlatych i nieskrzydlatych stworzeń przyrody, zapoczątkowały myślistwo. Walki te przyczyniły się, iż człowiek nie tylko z łowiectwem samem, ale jednocześnie zapoznał się i z mięsem i w niem zasmakował. Odtąd już mięso, a więc chów inwentarza domowego i myślistwo po równi odgrywają najważniejszą kwestyę wyżywienia. Spryt i inteligencya człowieka wykryła wkrótce różne środki, narzędzia i sposoby łowiectwa tyczące, począwszy od maczugi, »dołów wilczych« i sideł, a skończywszy na pierzastą strzałę wyrzucającym łuku. Z czasem, gdy człowiek opanował lasy i pola, z wytępieniem życiu jego zagrażających drapieżników, z postępem narzędzi łowczych, — myślistwo zamienia się pomału w sport jako przywilej wyższych stanów, który jako środek wyżywienia przechodzi na plan drugi, pośledni. Znika gruba zwierzyna w kniejach, znikają i grube obyczaje; maczuga zamienia się na śpicrutę jeźdźca par forse, a łuk na repetujący browning.

Wogóle myślistwo, jak wszelkie czynniki w rozwoju ludzkości, przechodzi fazę postępu z szczebla na szczebel w miarę udoskonalenia i cywilizacyi.

Sztuka myśliwska zmieniła się więc do niepoznania, — wypolerowała się i nabrała manier, zwyczajów i elegancyi wielkoświatowca, zamieniła się w sport cywilizacyjny; i takim produktem cywilizacyi jest właśnie prawidłowy myśliwy. Nałożył on sobie na tym polu prawa i obowiązki, będące w zgodzie z dziełami przyrody i dobrem wychowaniem. I prawodawstwo przychodzi mu z pomocą, ustanawia czas i prawidła wykonania, choć coprawda miało tylko na uwadze sprawę utrzymania pożytecznych gatunków zwierza, więc jednostronnie trochę z stanowiska państwa, dbającego o kwestyę wyżywienia ludności, postawiło pewne ograniczenia i terminy wykoniu myślistwa. Jeżeli zatem w pewnym względzie prawo jest pomocnem do zachowania prawidłowego myślistwa, to wszakżeż pozostawia główne reguły wykonania dobrej woli i dobrym obyczajom pojedyńczych jednostek.

Jeżeli więc rabuś — nawet wyrazu strzelec nie śmiem tutaj użyć, — strzela w stado brózdą uciekających kur, — jeżeli pali do kota w kotlinie, odstrzeli karmiącą kozę, jeżeli z rusznicą nabitą siekańcami z nogami w miechu sieczki wśród srogiego mrozu pilnuje na przechodzącego szaraka lub staje w podobnych zamiarach przy odbywającem się w sąsiedztwie polowaniu, — jest to obraz barbarzyństwa, dający się wytłomaczyć nizkim poziomem odnośnego indywidyum i chęcią marnego zysku; — ale prawo tego zabronić nie może. Tak samo, jak nie może zabronić przy table d'hôtes odkrajania łebków od szparagów lub brania palcami z półmiska. Jest to wyłącznie rzeczą wychowania.

Prawidłowy jest więc po prostu myśliwskie określenie na przyzwoity.

Konkluzya z tego jasna, że człowiek z taktem, skoro tylko pierwsze kroki łowiectwa ma poza sobą, — sam przez się, chociażby nikt mu tego nie wpoił, — czuć powinien, iż upolowanie zwierza bez sztuki, bez wytężenia i podstępu, — nie tylko jest bez uroku, ale i ubicie takie, które żadnej myśliwemu nie sprawia trudności. nie jest szlachetnem łowiectwem, tylko rzeźnictwem i dla tego dla myśliwego nieprzyzwoitem.

Jak każdy zawód na odnośne osobniki szczególne nakłada obowiązki przyzwoitości tak samo i łowiectwo. Myśliwy ma obowiązek tego rodzaju wobec całego szeregu ludzi, rzeczy i stosunków, o które niemyśliwy troszczyć się nie potrzebuje. Że wymienię tylko w pierwszym rzędzie: wobec zwierzostanu w ogóle, wobec zwierza jako kreacyi przyrody w szczególe, wobec wiernego towarzysza — psa wyżła — i wreszcie wobec współkolegi myśliwca.

Pod tym mianem rozumiem nie tylko współtowarzysza łowów, ale przedewszystkiem i sąsiada z poza miedzy. Kto wobec wszystkich tych przyzwoicie występuje, zasługuje bez wszystkiego na honorowy tytuł prawidłowego myśliwca. A co się tu godzi lub nie, jest regułą, tak samo w dobrem towarzystwie, jak i w prawidłowem myślistwie, jest rzeczą tak jasną dla człowieka z pojęciem o dobrem wychowaniu, o etyce, iż zdawałoby się dla niejednego poruszenie tej sprawy: „strzelaniem na wiatr“ — a przecież, jak jest inaczej w rzeczywistości!

Niestety nie tylko pod chłopskim kożuchem grubej natury instynkty się znajdują, — bo tutaj i spodziewać się inaczej nie można; wiemy niestety z doświadczenia, iż pomiędzy inteligencyą wiejską, posiadającą znaczne obszary ziemne, wielkie rewiry myśliwskie, spotyka się osobniki, które wprost niepojętych dopuszczają się tutaj bezprawi. A dzieje się to zwykle z dwuch przyczyn; u jednych skutkiem t. zw. chciwości strzeleckiej, którą niemiec bardzo trafnie „Schiesswut“ nazywa, u drugich skutkiem braku zamiłowania i z niem w parze idącym braku pojęcia, co godziwe lub nie w tym wypadku.

Niech Cię św. Hubert strzeże od takich sąsiadów!

Długoletnią i mozolną hodowlą doprowadziłeś zwierzostan swój do świetnego rozwoju Przedewszystkiem wytępiłeś żelazem, ołowiem i trucizną wszelkie drapieżniki, założyłeś zagajenia, łowiska, zapuściłeś w nie bażanty. Setki ich żerują w urządzonych w tym celu miejscach paszenia. Sarny występują stadami. Jednym słowem przedstawia Ci się widok raju — raju dla myśliwca, — i napawasz się nim, liczysz kapitalne rogacze i kombinujesz, wiele z nich jako trofea ozdobią Twoje ściany i cieszysz się nadzieją łowów obfitych i cieszyłbyś się bardzo w rzeczywistości — gdyby nie ów miły sąsiad z tamtej strony granicy.

Ale jest ich dwuch: jeden sam myśliwy, strzelec doskonały, jest prawdziwą plagą przy miedzy Twojej, strzela tamże wszystko co ma włos i jest jadalne — wszystko co ma pierze i lata — „bo to graniczne“.

Czas ochrony istnieje dla niego tylko na karcie do polowania i gdy kto patrzy.

Na polowaniach z nagonką, gdy znalazłeś się przypadkowo w jego są-

siedztwie, strzela na zwierzynę idącą na wabia na niemożliwe odległości. I gdy mu się strzał powiódł — śmieje się i tryumfuje — „z wypłatanego figla“. — Jest to więc pod każdym względem miły sąsiad!

Ale to jeszcze nie najgorszy.

Drugi niemyśliwy — niewiem czy posiada strzelbę nawet, — (może jaką odziedziczoną kapiszonówkę po dziadach). U niego zwierzyna nie znajdzie żadnego schronienia, tam tylko żyją jej prześladowcy i tępiciele, tam wszyscy strzelcami: urzędnik, ogrodnik, kucharz — nawet ceglarz i torfiarz. — Ledwie dzień polowania się rozpoczął, uwija się ich kilku, wszystko najmici od sztuki, — od rana do nocy słychać strzały. W dziesięć dni już pole jest czyste i wówczas dopiero zaczyna się właściwa akcya przeciwko Tobie.

Granica Twoja zamienia się wtedy na ruską; w wykopanym dole, rowie, za kupą kamieni lub krzakiem, wszędzie błyszczą lufy, a nieraz i konny, jak kozak zbrojny z przewieszonym przez plecy sztucerem, przebiega wzdłuż miedzy, wypatrując sarny twoje chciwem okiem.

Może to przesada! — niestety to rzeczywistość naga: poświadczy ci to żydek z miasteczka, co nabył tam za grosz marny cały ładunek rogów niewyrosłych spisaków.

I gdy pola od zwierza dawno puste, spotkasz tam stada wron, srok i jastrzębi uganiających się z bezczelną śmiałością, — a przyjechawszy do wioski takiego właściciela, ujrzysz ciekawy widok: drapieżniki skrzydlate, obsiadujące dachy i płoty, — zaglądające do izb i odgryzające drobiazg.

I jakżeż tu wobec tego możliwe utrzymanie własnego zwierzostanu! Cały Twój nakład zagrożony...

I wieleć to razy przyjdzie na Ciebie pokusa, czy to w osobie kochającej małżonki, wymawiającej ci, że hodujesz dla obcych kuchni, — czy to we formie dochodzących postronnie ironicznych uwag sąsiada, naigrawającego się jeszcze z Twego zamiłowania, iż „żywisz i oszczędzasz dla niego“.

Rzeczywiście trzeba nie małej siły i stanowczości zasad, aby nie uledz...

Ale jeżeliś się oparł pokusom, jeżeliś nie poszedł w niecne jego ślady, jeżeli oszczędzasz i hodujesz dalej z wytrwałością godną tak szlachetnej sprawy, wtedy jesteś rzeczywistym i prawidłowym myśliwym. — Gdybyśmy wszyscy bowiem w rewirach naszych podobnie drapieżnie gospodarzyć mieli, — wnet stałyby się niwy nasze łowieckie jedną głuchą pustynią. Zniknąłby z krajobrazu tak miłu oku ludzkiemu sztafaż stad naszych sarn. Zamilkłby na zawsze ryk jeleni, odgłos tokujących głuszczy, wabiących się kur i przepiórek. — Nie tylko to, ale nawet szarak nasz zniknąłby z powierzchni ziemi, gdyby wściekłość strzelecka stać się miała ogólną.

A przytem nie myśl, ażeby ten Twój sąsiad był złym człowiekiem; owszem przeciwnie, mówią ogólnie o jego dobroczynności; przytem gościnny nadzwyczaj, — ile razy przyjedziesz, pozwoli Ci zjeść ile zechcesz twoich własnych sarn i bażantów. — Wycałuje Cię. — Do Włoch jeździł, ściany obwiesił drogocennymi pejsażami i chętnie będzie Ci je pokazywał i nimi się szczycił; — więc i pojęcie estetyczne piękna rozwinięte w nim w dostatecznej mierze. A gdyby mu kto obrazy te zdarł i zniszczył i gołe zostawił ściany, z pewnością poruszyłoby go to do głębi,

Nazwałby to wandalizmem, nie pomny, iż na takie samo miano zasługuje, a nawet o wiele gorsze, bo dopuszcza się wandalizmu na przyrodzie, na boskiem dziele stworzenia.

I gdybyś mu to powiedział, gdyby mu kto przedłożył, jak nieprawidłowem jest wykonanie myślistwa przez sługi i najmitów wszelkiego rodzaju, z pewnościę patrzałby na ciebie okiem naiwnego dziecka, które chwycono na wyrywaniu nóg i wykłuwaniu ócz pisklętom.

Wszystko to trudno zrozumieć na razie, — a przecież jak się w tym wypadku jaskrawo uwydatnia, iż człowiek nawet inteligentny, popada w stan pierwotny t. j. w barbarzyństwo, — jeżeli niema mentora, któryby mu niewłaściwość postępowania na każdym kroku życia przypominał.

Wiele gatunków wspaniałych okazów zwierza dzikiego, począwszy od zwrotnika aż pod biegun, o których istnieniu dzisiaj tylko z książki zoologicznej dowiedzieć się można, świadczy, jakim niszczycielem jest człowiek w nienasyconej chciwości swojej. Nie dorównywa mu żaden zbik lub tygrys w swej krwiożerczości.

Nie tak było w przeszłości naszej.

Dawniej należało myślistwo u nas i jak w innych krajach, przedewszystkiem we Francyi za czasów Ludwików, do szlacheckiej, a więc szlachetnej zabawy, a nawet pod względem prawidłowego wykonania przewyższała Polska inne narody cywilizowane. — Wszakżeż po dziś dzień zachowały się w kniejach Polski zwierzęta tej miary, co żubr, wytępiony z całej powierzchni świata, — a któremu szczepem pokrewny bawoł okrywał jeszcze niedawno tysiącami stad obszerne stepy amerykańskie.

Z jakim zamiłowaniem oddawano się hodowli dzikiego zwierza, pokazuje ciekawy obraz myślistwa z 16 wieku, niezrównane pamiętniki łowcy-wojaka Paska.

Nie wiele mamy oprócz nich śladów piśmiennictwa łowieckiego z owych czasów, ale te, które są, dają nam dokładny pogląd na świetność myślistwa i jej bogatą nomenklaturę.

Dopiero w ostatniem stuleciu, w czasach porozbiorowych, następuje ogólne zaniedbanie i upadek prawidłowego łowiectwa, a idzie on w parze z brakiem aktualnej swojskiej literatury, doskonałej u innych narodów.

Któż u nas nie czytał w dzieciństwie swem różnych przygód znanych myśliwych i podróżników i badaczy krajów po kniejach i pustyniach Ameryki, Afryki lub Indyi — niestety wszystko w tłomaczeniu tylko.

Podczas gdy więc naród nasz pod względem nauki, artyzmu, przemysłu i rolnictwa częściowo nawet, pomimo niekorzystnych warunków narodu pozbawionego niezależności, zdąża równym krokiem wpośród ludów cywilizowanych, to na polu łowiectwa odznacza się jeszcze niebywałą nieznajomością i prawie nie posiada wybitnej osobistości na polu popularnej literatury łowieckiej.*)

Spojrzyjmy na bogactwo wydawnictw najróżniejszych w tej dziedzinie w językach: angielskim, francuzkim i niemieckim, gdzie

*) Na tym miejscu wypada nam wspomnieć o „Notatkach myśliwskich z dalekiego Wschodu“ Józefa hr. Potockiego i o Henryku Sienkiewiczu, jako pisarzu, potrącającym strunę łowiectwa; są to wszakżeż tylko dwa zaszczytne wyjątki w nowszej literaturze polskiej.

mężowie tej miary i znaczenia co Roosevelt nie pogardzili nazwiskiem literata w piśmiennictwie łowieckiem.

Nazwiska jak Dietrich, Diezel, Oberländer, Dąbrowski, artyści jak Arnould, Weczerzich, Mailich znani są i cenieni w całym świecie międzynarodowym myśliwskim.

Ale nie tylko pod względem teoretycznym są nam inne narody przykładem; i w praktycznem zastosowaniu, przez zaaklimatyzowanie nowych zwierząt, położyły one nie mniejsze dla łowiectwa zasługi.

Wszakżeż daniel z wspaniałą koroną swoją, jako i bażant, ów rajski ptak lasów, dający prawie przez rok cały tyle urozmaicenia w łowach naszych, a kuchni najdelikatniejszą potrawę, — jest importem azyatyckim — jest plonem prawidłowego myślistwa. U nas i pod względem teoryi i praktyki wygląda nie ciekawie. Do nas przyszedł daniel i bażant, gdy już prawie całą obleciał Europę i tylko pokazuje się sporadycznie.

Nie moim zamiarem wchodzenie w wszelkie odcienia prawidłowego myślistwa, będącego dzisiaj w zwyczaju, lub, powiedzmy, w międzynarodowej modzie, i nie myślę się też z niemi solidaryzować; są one częściowo ułożone w duchu wolno — a raczej lekkomyślnym i mimo zwyczaju i sankcyi myślistwa prawidłowego, dają obszerne pola nadużyciom, — wiele też z nich jest wymysłem skrajnej przesady.

Ale bądź co bądź są pewne prawidła, których myśliwemu ze względów etyki przestępować nie wolno.

Jeżeli już ludzkość orzekła i prawem postanowiła, iż wszelkie pędzenie do jatek i na rzeź przeznaczonego zwierzęcia winno być dokonane w formie i w sposób, będący ściśle w zgodzie z poglądami humanitarnymi, o ile więcej zatem przestrzegać winien pewnych form człowiek przy wykonaniu sportu, któremu dał przydomek szlachetności.

Zabijanie więc samo winno się odbywać nietylko za pomocą narzędzia lub broni nie zawodzącej, ale i z szybkością uderzającego gromu.

O ile więc zdrożnym i nieprawidłowym jest zwyczaj, gdy oddaje się strzał na odległość, która efektu tego mieć nie może.

Czy jest kto w stanie uprzytomnić sobie cierpienia postrzałka, — zimą wśród śniegu i mrozu, oddanego na pastwę żarłocznym drapieżnikom?... Krążą one godzinami nad swą ofiarą, zanim zapuszczą szpony lub kły, gotując śmierć powolną, równą torturze.

Nie wzdryga się tu serce ludzkie na samo wspomnienie? A wszakże jak często oddaje się strzał lekkomyślnie na niemożliwe odległości! To samo można powiedzieć o chwytaniu w sidła i żelaza, które nie zabijają, lecz łamią tylko kości, na powolne wystawiając konanie. Nawet wobec najgorszych drapieżników metody takiej pochwalić nie można.

Jak wyżej wspomniałem, upolowanie zwierza bez sztuki, bez wytężenia umysłu i podstępu, nie tylko jest bez uroku, ale i ubicie takie, które żadnej myśliwemu nie sprawia trudności, nie jest szlachetnem łowiectwem. Zwierz ma zmysł powonienia i szybkość lotu i biegu, który ludzki przewyższa o wiele. Sztuką, bystrością umysłu i podstępem myśliwy je równoważy i pokonywa. Zwycięženie więc zwierza tymi środkami daje mu zadowolenie i tryumf. Strzał zaś na zająca w kotlinie, kuropatwy na

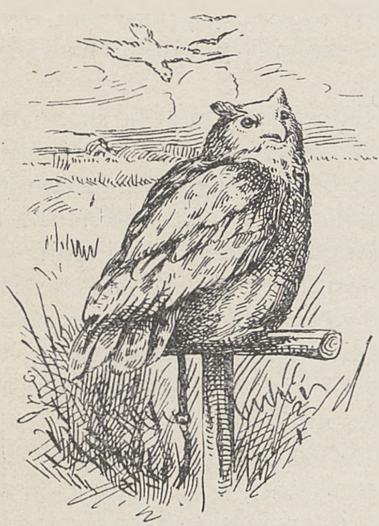
śniegu, bażanta spieszonego nie jest sztuką myśliwską i dla tego nie prawidłowym.

To są pojęcia logiczne.

Jakie jednak znajdujemy zboczenie pod tym względem nawet w pośród grona ludzi ściśle fachowych daje nam dowód jaskrawy czasopismo: „Wild u. Hund", które w styczniowym numerze b. r. umieszcza następujący opis polowania:

„Spędzono około 40 jeleni i łań w miejscu ich zwykłego paszenia, które otoczono wysokim płotem z drutu, stwarzając tym sposobem ogrodzenie, równające się mniejwięcej 800 mtr. kwadratowym. S. M. w towarzystwie pobocznego strzelca tylko, miał tutaj spróbować szczęścia łowieckiego, odstrzeliwując najsilniejsze jelenie i to pieszo (!!). W tym czasie otoczenie, książęta i strzelcy zatrzymali się w małej znakami odznaczonej części zwierzyńca, aby w danym razie zwierza na strzał przypędzić. — Zresztą wolno było S. M. strzelać dowolnie w kierunku ogrodzenia."

(Dokończenie nastąpi.)



Jak utrzymać zwierzynę w własnem łowisku.*)

Przez J. Radegasta.

Lubo prawie wszystka zwierzyna, zimująca u nas, trzyma się miejsca urodzenia i powraca do niego systematycznie, to wszakże w pewnych okolicznościach oddala się na dłuższy lub krótszy przeciąg czasu. Do tego zniewalają ją najrozmaitsze przyczyny. Przedewszystkiem brak odpowiedniego pożywienia, czasem znów tylko jakieś szczególne łakocie, powodują prawie wszystkie zwierzęta do podjęcia dalekiej wędrówki. Najczęściej jednak miejsca pobytu zmienia zwierzyna w celu wyszukania odpowiedniego miejsca lęgu, dalej skutkiem zaniepokojenia, a więc wycinania lasu, wydobywania kamieni, drenowania i t. p., więcej jeszcze skutkiem psów rewirujących, czyli samopas polujących. Tych miejsc zwierz unika i przenosi się w sąsiednie pola lub lasy.

Na wielkich polowaniach z nagonką zauważyć można, iż niektóre ostępy dają wielkie rozkładne, nieraz kilkadziesiąt zajęcy na 100 morgach, gdy inne, na takiej samej przestrzeni, kilka sztuk lub wcale żadnej nie miały zwierzyny. — Trafia się to rok rocznie i to bez względu, czy w polach tych jest ozimina, podory lub koniczyna na odmianę.

Ponieważ zwierzyna wszędzie równo rozchodzi się, żeruje i rozmnaża,

*) Rewirze myśliwskim.

przeto trzeba szukać przyczyn zjawiska tego. I znajdziemy je, jeżeli dobrze się rozpatrzymy.

I tak pola górzyste i mało zaciszne, pola otoczone lasami z niskim drzewostanem i wreszcie w małej lub żadnej znajdujące się kulturze, są przeważnie z zwierzyny ogołocone.

Zwykle w sąsiednich polach lub lesie znajdziemy braknącą w polach tych zwierzynę. Innemi słowy przenosi się ona, gdzie jej osiedlenie przyjemniejsze, dochowanie przychówku, t. j. młodych, dogodniejsze, gdzie ma spokój, zacisze i obfitość żyznej paszy.

Te trzy warunki są nieodzowne dla dobrego zwierzostanu i jeżeli hodowca myśliwy na takowe nie baczy i o nie się nie postara, skorzysta z tego niezawodnie sąsiad z poza miedzy.

Najradykalniej celowi temu służy założenie odpowiednich po polach remiz, czyli małych, gęstą roślinnością podszytych schronisk dla zwierzyny, a pora obecna ku temu właśnie najstosowniejsza. Niechaj więc każdy, komu zależy na podniesieniu zwierzostanu swego, przystąpi bezzwłocznie do tego najskuteczniejszego środka ochrony.

Remizy zakłada się dwojakie: stałe i ruchome.

I. Remizy stałe.

Dla stałej remizy wyszukuje się miejsca dla rolnika najdogodniejszego a więc kończynę pomiędzy rowami, dołek, starą piaśnicę lub glinnicę, bezużyteczną łąkę lub ziemię piaszczystą, na uprawę i zbiór nieprzydatną. O wielkość nie chodzi, — morga jedna lub mniej wystarcza zupełnie, byle było ich po polach jak najwięcej, byle jednostajność polnego łowiska była nimi jak najczęściej poprzerywaną.

Na remizy stałe tj. takie, które pozostają na dłuższy przeciąg lat, nadają się najwięcej następujące gatunki drzew i krzewów.

Przedewszystkiem 3 gatunki iglastych:

Świerk na ziemię murszatą, dalej świerk smołowcowy (pinus rigida), który i na najsłabszej udaje się ziemi, wreszcie banka (pinus banksiana), dla niezwykle szybkiego wzrostu polecenia godna.

Dalej dębina i grabina, jako zatrzymujące liście i zimową porą. Wreszcie z niskopiennych ciernie (cretaegus oxyacantha), leszczyna (corylus avellana), liguster, szkocka róża (rosa rubiginosa), wreszcie w miejscach mokrych, dla innych drzew nieprzystępnych, użyć można naszą witkę koszykarską i wierzbę pospolitą. — Jako jednoczesnie pożywienie dla sarn i zajęcy zalecają też wielokrotnie do remiz użycia żarnowca (Besenphriem po niemiecku). Doświadczenia moje wszakżeż za rośliną tą nieprzemawiają, — przyjmuje się z trudnością i podlega też wymarznięciu.

Gatunki te drzew, odpowiednio do jakości ziemi zastosowane, dadzą wkrótce odpowiednie ukrycie i schronisko i ściągają jako miejsca spokojnego lęgu, żeru i ochrony przed wpływami powietrza, wszelką naszą zwierzynę. — W remizach tych urządza się zimową porą budki, słomą lub trzciną poszyte, na przestrzał wszakżeż otwarte, w celu regularnego odżywiania kuropatw i bażantów.

Jasną jest wszakżeż rzeczą, iż remizy takie w krótkim czasie nie tylko stają się siedliskiem zwierzyny, ale skutkiem właśnie napływu tejże

i punktem zbornym dla wszelkiego drapieżnika. Temu należy wszelkimi środkami zapobiedz.

Stałymi niejako opiekunami remiz takich, okrążającymi je bezustannie, są jastrzębie i rewirujące koty.

Na obydwa te rodzaje drapieżników mamy dzisiaj dostateczne środki zapobiegawcze, jakimi są żelaza i pudła samotrzaski.

Nie miejsce tutaj na obszerne opisanie tych przyrządów, które gotowe już dziś wszędzie nabyć można po nader przystępnej cenie. Firmy od których się przyrządy te sprowadza, dodają dokładny opis ich użycia. Objaśnię tylko w krótkości, iż żelaza takie umieszcza się na $2^1/_2$ metrowych słupach, na których drapieżne ptactwo jak najchętniej zasiada, w pobliżu remiz; pudła samotrzaski zaś na brzegu samej remizy z otworem na zewnątrz. Przykrywszy je darniną lub gałęziami i urządziwszy do otworu wygodną steczkę, tak żeby wyglądało to na norę królika, sprowadzamy do nich z łatwością wszelkie czworonożne drapieżniki. Oczywiście, trzeba pudła codziennie kontrolować, gdyż zdarzy się często, iż złowi się i użyteczna zwierzyna.

Skromny rozmiar pisma naszego nie pozwala na obszerniejsze wyczerpanie doniosłego dla myślistwa przedmiotu zakładania remiz, to też zamykając go dzisiaj, ograniczyć musieliśmy temat do remiz stałych.

O ruchomych — ponieważ pora do zakładania ich nie będzie jeszcze za późna w sezonie bieżącym, pomówimy w następnym numerze „Łowca".

Na słonki.

Pragniesz użyć jednej z największych myśliwskich rozkoszy? Chódź — zaprowadzę Cię na słonki, miły towarzyszu znaku św. Huberta. Myślą naturalnie tylko, gdyż niewiem, czy jesteś szczęśliwym posiadaczem kniei, gdzie ich zwykły ciąg się odbywa. Jeżeliś dotąd zaniedbał przekonać się o tem, idź w pierwszych dniach ciepłych wiosennych i spróbuj szczęścia przez kilka wieczorów; — nie pożałujesz z pewnością trudu, polowanie bowiem na rzadkiego dziś już ptaka, należy bezsprzecznie do niezwykłych łowieckich przyjemności, a godziny, przepędzone na postoju (stanowisku) wśród oczekiwaniu ciągu, z pewnością do najwięcej zajmujących. Do tego przyczynia się zwlaszcza otoczenie, piękny wiosenny wieczór, śpiew ptaków, balsamiczne powietrze, — słowem cała do nowego życia budząca się natura, która przedewszystkiem przyjaciela tejże w rozkoszny wprowadza zachwyt.

Ze skutkiem odbywa się polowanie na postoju tylko podczas wiosennego ciągu, gdy słonka przy zmierzchu zachodzącego lub wschodzącego słońca z gąszczów leśnych na pola, łąki i bagna przeciąga, przyczem się słyszy tokujące głosy samca.

Ustawić się trzeba w lesie przedewszystkiem w miejscu, gdzie nizki drzewostan strzał umożliwia i gdzie są długie dukty lub próżnie leśne, drogi, łąki itp., gdyż słonka

prawie zawsze podobne wyszukuje przestrzenie i wzdłuż nich w locie swym się przesuwa. — Gdy wieczór zimny i nieprzyjemny, przeciąga nawet przy nizkim drzewostanie bez wydania głosu — zwykle bardzo wysoko, natomiast podczas ciepłego wieczoru, zwłaszcza przy drobnym ciepłym deszczu, nizko i wolno, anonsując się zdaleka charakterystyczną intonacyą.

Zakrycie na stanowisku nie jest koniecznością, ale pożądane, zwłaszcza jeżeli się i inne jednocześnie pragnie czynić obserwacye; przedewszystkiem wszakżeż powinna być możność szybkiego strzelania na wszystkie strony, dla tego — jeżeli inaczej się nie da, najlepiej postawić się zupełnie otwarcie — ale stać trzeba cicho i widząc lub słysząc nadciągającą słonkę wszelkich gwałtownych unikać poruszeń; przedewszystkiem obrotów fuzyą, zanim na strzał się zbliżyła, gdyż w przeciwnym razie wykona hak i znika w zaroślach. Wogóle strzelanie winno być szybkie, rzucenie fuzyi błyskawiczne i strzał oddany bezzwłocznie. Kto tego nie potrafi, odnosi w korzyści — pudła.

Dobry pies jest przytem nieodzowny, zabitą słonka bowiem upierzeniem nic odróżnia się od suchego liścia. Utrudniła także odnalezienie jej znikające światło dzienne



Interesującem jest też obserwowanie na stanowisku doświadczonego wyżła, który tokujący głos słonki zna najdokładniej i zwraca głowę w kierunku, gdzie myśliwy elektryzujące go „pswst — pswst“! — posłyszał. Jedzie słonka flegmatycznie, słyszymy ton poważny „kwor — kwor“! — a odłączona od samca szybkie: „świt — świt“! — wydaje ze siebie. — Męzką od żeńskiej tylko w tonie głosu rozróżnić można; w upierzeniu są zupełnie podobne.

Można też polować — za dnia oczywiście, na słonki z wyżłem na szukanego, ale wówczas przeszukując gąszcze leśne, należy psa trzymać jaknajkródzej, nigdy nie tracąc go z oczu. Przy powietrzu łagodnem, w dzień ciepły wytrzymuje słonka dobrze, zrywa się ciężko i z głośnym trzepotem, przypominającym psa strzepującego słuchy; — na otwartych miejscach wzlatuje nizko, w wysokich zaroślach natomiast pionowo i szybko. Gdy nie jest strzelaną, zapada znów na 200 kroków, a nawet często czyniąc hak powrotny, zbliża się do miejsca pierwszego legowiska.

Gdzie się ją widziało zapadującą, nie znajdzie się jej tam nigdy; dla zmylenia bowiem pościgu spieszona przebywa pewną przestrzeń, poczem dopiero przysiada, co przy prowadzeniu wyżła spamiętać sobie należy, aby go próżnem odwoływaniem od tropu nie bałamucić. Na słonkę można również polować naganką, jak na bażanta lub cietrzewia — można więc w rozmaity sposób — byle tylko były. Na postoju wieczornym polowanie ma wszakżeż najwięcej uroku. Krótka to jednak uciecha, bo gnieżdżą się słonki u nas tylko w rzadkich przypadkach, a ciąg przy spóźnionej zwłaszcza jak obecna wiosnie, trwa dni tylko kilka.

Więc chwyć fuzyę kolego — zawołaj psa towarzysza i hejże do kniei. Na drogę, na szczęście wołam Ci: cześć łowcom!

Nasze drapieżniki.

Samodzielne, odważne i nienasycone z natury wrony nie dbają o koleżeństwo, dopóki o zaspokojenie ich żarłoczności chodzi. Obojętność ta zmienia się jednakże zaraz, skoro silniejszemu drapieżnikowi zdobycz odebrać trzeba. Wrona wie, że w pojedynkę na to za słaba i że tylko przez zbiorową akcyę cel osięgnąć może. Odzywa się więc znany wszystkim towarzyszom okrzyk alarmujący, który działa równie silnie, jak przykład wrony, pędzącej do upatrzonego łupu. Jest faktem, że ptaki te ostrzegają się i informują przez rozmaite tony. Wobec lotnego drapieżnika mają jednakże jeden tylko sygnał: „Nieprzyjaciel w pobliżu!“ Nie wynika z niego jeszcze, że wrogowi temu wydrzeć należy zdobycz, gdyż oburzenie na widok łupu wybucha w odmienny, ogłuszający wprost sposób.

W pospiechu niezwykłym napływają wrony pojedyńczo, wydając w odstępach sygnał alarmujący. Na razie chodzi im tylko o jaknajszybsze zebranie się w większej ilości, poczem nastąpi zbadanie terenu i zlustrowanie wroga. Dopiero wtedy będzie czas na wyrażenie osobistych zapatrywań.

Tych zaś wyraz i siła zależy od jakości wroga. Gniew jest średni — z stanowiska krzykliwych wron naturalnie — jeżeli na placu ukazał się orzeł. Król ptaków lekceważy nędzny ród popielatych rabusiów, im zaś jest zbyt silny, aby go bliżej podchodzić lub napadać na niego gromadnie się odważyły. Kłobuszka znów wrony lekceważą; bez trudu odbiorą mu nieraz zdobycz, zresztą kradąc z nim zarówno traktują go jako kuzyna.

Zmienia się natomiast obraz, skoro chodzi o jastrzębia lub sokoła. Drapieżniki te nieraz duszą wrony i biją się z niemi; nienawiść więc między niemi zawsze świeża. Z wściekłością godzą na niego, a przy liczebnej przewadze nieraz do głębi lasu zapędzą.

Wrzask wzmaga się do rozmiarów huraganu, jeżeli jastrząb właśnie młodą wronę na łup sobie upatrzył i z nią do gniazda podąża. Paroksyzm złości



Walka drapieżników.

i nienawiści zazwyczaj ostrożnych ptaków usuwa wtedy wszelkie względy na własne życie; zdarzało się niejednokrotnie, że tertius gaudens myśliwy położył jastrzębia i cały szereg wron, nim reszta przyszła do upamiętania.

Nasza rycina pokazuje nam obraz takiej zawziętej walki napowietrznej.



Polowanie w kwietniu.

Przebrzmiały już dawno echa rotowych strzałów myśliwskich na wielkich polowaniach i zwierzyna nasza zasłużonego używa wytchnienia. U przeciętnego myśliwego spoczęła też fuzya od połowy stycznia w szafie i czeka ze stoickim spokojem, aż w lipcu zbudzi ją krzyk zrywającego się z trzciny „klapaka“.

Ale spokoju tego używa strzelba tylko u okolicznościowego strzelca. Myśliwy z zamiłowania — myśliwy prawidłowy nie rozłącza się z nią przez rok cały; — wszakżeż pełnić mu należy w obecnej porze zaszczytne funkcye stróża nowożeńców rewiru, opiekuna wzrastającego pokolenia. Jest to czas, gdzie zjawiają się u nas wszelacy rabusie skrzydlaci, wyprawiają swoje orgie powietrzne i są największem niebezpieczeństwem dla gniazd i młodego pokolenia. Tym należy z całą energią „ogniem i żelazem“ pokrzyżować ich zabiegi zbójeckie. Zwracamy więc uwagę, iż prócz licznych gatunków jastrzębi i sokołów, krążących obecnie wszędzie, tępić należy rewirujące psy i koty, wreszcie tak niezmiernie w obecnej porze szkodliwą wronę i srokę.

Polowaniem na użytecznego zwierza uraczyć się mogą w bieżącym miesiącu jedyni szczęśliwi posiadacze większych rewirów leśnych, w których słonka, cietrzew i głuszec, ów królewski mieszkaniec lasów naszych, znajduje jeszcze siedlisko swoje. Polowanie to niezwykłego uroku, staje się u nas coraz rzadszem.

Wolno też w kwietniu polować na koguty — bażanty. Zwracamy uwagę, iż należy część ich obecnie odstrzelić, jeżeli pozostała liczba nadmierna. Jeden kogut na 6—8 kur zupełnie wystarcza. Kto większą ilość zostawia, szkodzi wprost własnej bażantarni.



W styczniu każdego roku odbywa się w Berlinie wystawa łowiecka rogów i trofei myśliwskich. W roku bieżącym z polskich wystawców odznaczono:

P. Zbigniewa Ostroróg-Gorzeńskiego z Tarzec za rogacza, ubitego w majątku wróblewskim

Pierwszą najwyższą nagrodę za rogacze p. Fr. Michalski z W. Kępy w szamotulskiem. Wspaniałą tę koronę podają w ilustracyi wszystkie pisma myśliwskie niemieckie, a „Wild u. Hund" tak ją opisuje:

„Pierwszą nagrodę otrzymał kapitalny regularny szostak, zabity przez p. F. M. z W. Kępy. — Ma 28 cm. długości, a 10 cm. rozkladu. Objętość obydwuch wspaniałych zrosłych róż muszlowych tej wprost idealnej korony wynosi 27 cm., objętość nad różami 12 cm. Całe rogi aż do białych kończyn okryte są pysznemi perłami, ważą zaś 1,25 kg., a według katalogu są na sprzedaż

Przysyłający zabezpieczył je na 100 marek, czy wszakżesz za tę cenę by ich pozbył, wątpić się godzi".

Tyle „Wild u. Hund". Nam się zdaje, iż tak rzadką trofeję myśliwską należałoby zachować albo u siebie, albo u nas przynajmniej.

* * *

Od Galicyjskiego Towarzystwa Łowieckiego w Lwowie odbieramy pismo następujące:

„Z szczerą radością przyjęliśmy do wiadomości fakt założenia bratniego Towarzystwa i Jego organu i z tego tytułu ślemy Mu życzenia jaknajlepszego powodzenia i osiągnięcia jaknajlepszych rezultatów z przyszłej pracy i działalności.

Cześć Hubertowi!"

Sew. Krogulski, wiceprezes.

Lwów, 23 Marca 1907.



Pod tą rubryką umieszczać będzie „Łowiec" wiadomości z odbytych polowań, tak samo całoroczne rozkłady ubitej zwierzyny. Ponieważ wszakże ogół naszego myślistwa interesować mogą nie same tylko liczby, lecz jednocześnie i wielkość rewiru i towarzyszące polowaniu okoliczności, przeto nadsyłający wiadomości pod tę rubrykę, zechcą się łaskawie do tego zastosować.

Jako przykład, jak wiadomości takie zformułować należy, zamieszczamy rozkład roczny majętności R. w powie-

cie w-kim: Obszar rewiru wynosi 6800 mg., z tego opolowano w 3 dniach 6200 mórg w polu i lesie. Powietrze łagodne, lekki przymrozek, 6 strzelców, nagonka 60 ludzi, na rozkładzie 317 zajęcy, 38 królików, 25 bażantów. Ogółem padło w roku zeszłym w całem łowisku: 5 rogaczy, 4 sarny, 337 zajęcy, 131 królików, 56 bażantów, 354 kuropatw, 67 kaczek, 2 lisy, 9 psów, 12 kotów, 20 jastrzębi, 48 wron i srok. Razem 1043 sztuk.

W końcu upraszamy Sz. myśliwych o nadesłanie nam wiadomości o zabitych w bież. sezonie słonkach. Ptak ten z każdym rokiem staje się u nas rzadszym, tak, że wiosenny ciąg należy już prawie do osobliwości. Tak samo pożądane nam są wiadomości o zabitych cietrzewiach i głuszczach.

Skrzynka do listów.

Nimrodowi z S. w mogileńskiem. Aby wypróbować nowonabytą strzelbę służą odpowiednie przyrządy, za pomocą których dochodzi się siły przebicia śrótu.

Dokładność okrycia wypośrodkować można samemu w następujący sposób: sporządza się tarcz papierową 75 cm. średnicy, do której daje się strzał na 35 mtr. odległości śrótem $3^1/_2$ mm. Ziarna znajdujące się w naboju należy policzyć; jeżeli z nich w tarcz uderzy:

40—44% = rezultat wystarczający.
45—49% „ dosyć dobry.
50—59% „ dobry.
60—69% „ bardzo dobry.
70% i więcej „ celujący.

Panu J. G. z W. Kontrakt dzierżawy zawarty z gminą jest ważny bez względu na to, czy został przez landrata zatwierdzony czy nie. Sołtys ma wprawdzie obowiązek kontrakt przed definitywnem zawarciem przedłożyć landratowi i jeżeli tego nie uczyni, naraża się na dyscyplinarne kary.

Do ważności kontraktu, zawartego na dłużej jak rok jeden, należy jednakże, aby był zawarty na piśmie. §§ 566, 564 i 565 Kod. Cyw.

Panu J. St. z Poznania. O polowaniu na króliki w szczególności z fretkami podamy w drugim numerze „Łowca“ obszerny artykuł, w którym znajdzie Pan szczegółową odpowiedź na wszystkie stawione nam zapytania.

NB. Od redakcyi. Wydział Towarzystwa Łowieckiego udziela członkom Towarzystwa oraz abonentom „Łowca“ bezpłatnie porady prawnej we wszystkich kwestyach spornych dotyczących łowiectwa lub rybołóstwa.

Odpowiedzi podawać będziemy na tem miejscu; o ile pospiech by był potrzebnym, przesyłać będziemy odpowiedzi listownie wprost, w takim razie upraszamy o dołączenie znaczka pocztowego na porto.

Redakcya będzie również i w innych kwestyach, wchodzących w zakres pisma naszego udzielać członkom Tow. Łow. oraz abonentom na zapytania informacyi.

Zwracamy wreszcie Szanownym Czytelnikom uwagę na to, że pismo nasze będzie najskuteczniejszym organem do ogłoszeń dotyczących bezpośrednio lub pośrednio myślistwa oraz rybołóstwa.

Pragnęlibyśmy przedewszystkiem, aby dział inseratów stał się pośrednikiem pomiędzy dzierżawcami a wydzierżawiającymi polowania, przez co wydzierżawiający polowanie osiągnie jak najwyższą cenę, szukający dzierżawy powiadomi o swem zapotrzebowaniu szerokie koła i umożliwi sobie wybór takiego polowania, jakiego pragnie. Dalej zawierać będzie dział inseratów targ na:

psy do polowania,
broń wszelkiego rodzaju i amunicyę,
artykuły sportowe,
przybory do rybołóstwa,
wysadki drzew leśnych.

Wreszcie pośredniczyć będzie dział inseratów w najmie służby leśnej.

Treść pisma:

Za redakcyą odpowiedzialny Dr. T. Jaworski w Poznaniu.
Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego.